Cena 25 groszy. Poczta opłacona zgóry.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. dyr. A. Rondthalera, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec. A. Burschego, prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27..

Wychodzi raz na tydzień o o o w niedzielę o o o Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VI. WARSZAWA, DNIA 6 CZERWCA 1926 R. Nr. 23.

Powołaniem naszem jest działać w duchu. Ztąd wszystko, co tylko w duchu poczęte, jest ważnem dla nas, chociażby na to nikt w świecie nie zwracał uwagi; a przeciwnie, chociażby się mocarze przeciwko czemu lub za czem sprzymierzyli, jeżeli to nie jest sprawa ducha, dla nas jest niczem. I dlatego przeciw całemu światu działać i spierać się z nim możemy, jeżeli początek działania lub oporu jest w duchu. Bo duchem tylko, jednością ducha silni jesteśmy.

ADAM MICKIEWICZ.

Chrześcijanie światłem świata.

Wszystko czyńcie bez szemrania i powątpiewania, abyście byli bez nagany i szczerymi, dziećmi Bożemi nienaganionemi śród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światła na świecie, zachowując słowa życia.
List do Filip. 2, 14. 15.

Jako chrześcijanie i ewangelicy, dzieci Reformacji, która nam wskazała czyste, jasne światło Ewangelji Chrystusowej, wolnej od domieszek ludzkiej tradycji, — być solą i światłem ziemi. Mamy chronić ludzkość od zepsucia i rozkładu, mamy wskazywać współbraciom na wzniosły cel i wartość życia, mamy w szpetnych mrokach ziemi świecić życiem nowem, czystem, wzniosłem, szlachetnem i budzić nowe życie.

Echo takiego szczytnego pojmowania wielkich zadań człowieka na ziemi odbija się silnym rezonansem w przytoczonych słowach Apostoła Pawła z listu do Filippian.

W ciężkiej życia chwili podał te wielkie słowa Wielki Więzień Chrystusowy w Rzymie do jednego z najstarszych tak licznych zborów chrześcijańskich na kontynencie europejskim, przez siebie założonych i zorganizowanych, do którego pierwszy przybył z pochodnią Ewangelji. Dwuletni pobyt w więzieniu w Caezarei a ostatnio w Rzymie, rezultat srogiej nienawiści i prześladowań ze strony rodaków jego żydów, nie złamał jego ducha. I jako więzień nie przestaje głosić Chrystusa w okowach, podbijać Mu serca, powiększać liczbę obywateli Królestwa Bożego.

Anioł śmierci przeleciał nad jego głową, musnął go swym skrzydłem. Zmęczony wyczerpującą pracą i walką, radby opuścić ten padoł łez i płaczu, przenieść się do tej świętej krainy, gdzie już Boga oglądać będzie twarzą w twarz, który otrze z oczu słone, gorzkie łzy, zdejmie z serca niepokój, lęk i trwogę. Praca jednak tego największego misjonarza i organizatora najstarszych zborów chrześcijańskich, troska o nie nie pozwalały na wypoczynek i odejście w zaświaty. Wobec tych twardych obowiązków w służbie Chrystusa musi żyć nie dla siebie, lecz dla zborów, które, jak te wielkie światła na niebie, świecą na ciemnej ziemi w mroku ówczesnego ginącego świata rzymsko-hellenistycznego. Na gruzach antycznej kultury Hellady Romy ma być zatknięty mocno krzyż Chrystusów.

Po 19-tu wiekach blisko, z zamierzchłych czasów dochodzi nas głos wielkiego Apostoła narodów, przemawiający, jak ongiś do chrześcijan w Filippi, w tonie serdecznym poważnym zarazem do naszych serc i sumień.

Wszystko czyńcie bez szemrania i powątpiewania, abyście byli bez nagany i szczerymi dziećmi Bożemi nienaganionemi śród rodu złego i przewrotnego, w którym świecicie jak światło na świecie, zachowując słowa życia.

III-ci Zjazd doroczny Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem zbiera się w stolicy naszej w dobie, gdy ciężkie, złowieszcze chmury przysłaniają horyzont życia naszego. Nagromadziło się tyle przykrych, smutnych, bolesnych dla nas faktów, które łatwo mogą wzbudzić w szeregach naszych głuchy pomruk niezadowolenia, zachwiań nadziei w posłannictwo Ewangelji na ziemiach naszych, ostudzić zapał, sparaliżować energję. Gromkim głosem nawołuje Apostoł Paweł: nie szemrać, nie tracić nadziei.

Dziś, gdy trzeszczą spoidła i wiązania życia społecznego; uwierzmy w Ducha Chrystusowego niezłomną potęgę. Stańmy niewzruszeni na podstawie Słowa Bożego i budujmy na zrębach odwiecznych prawd religji Chrystusowej gmach życia, którego rozszalała burza i nawałnice, wichry i huragany nie zwalą.

Nie szczezły przecie rozpętane furje zła, które sieją zniszczenie, zamieniają współżycie ludzi w piekło nieznośne. Nie zapominajmy, że tylko słońce miłości i prawdy

zwycięża ciemne otchłanie niedoli ludzkiej krzywdy, niesprawiedliwości, grzechu i winy.

Co złość zniweczy, co występek zburzy,
To miłość z gruzów napowrót postawi.

Nie sądźmy niemiłosiernie, nie piętnujmy, nie potępiajmy. Baczmyż pilnie na siebie, bądźmy czyści, bez skazy i zmazy, fałszu i obłudy.

Tocząc nieustanny, dobry bój wiary, pomni na świętą odpowiedzialność wobec Boga i historji, świećmy życiem naszem całem braciom naszym w szczerości, ciszy i pokorze. Stańmy i pozostańmy wiernymi świadkami życiotwórczej mocy Chrystusowej, dobroci, prawdy i sprawiedliwości „śród rodu złego i przewrotnego." Nieśmy światło życia wewnętrznego na biednej, ciemnej, zbrukanej grzechem i winą ziemi. Jako pielgrzymi w drodze do wieczności nieśmy w ręku pochodnię Ewangelji wysoko, siejąc każdy za pługiem swoim nie słowa tylko, mary, lecz czyny.

Z wiary waszej wola wasza,
Z woli waszej czyn wasz będzie.

Adolf Suess.

Trzeci zjazd delegatów Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich w Rzeczypospolitej rozpoczyna dziś w stolicy swe narady nabożeństwem w kościele. W serdecznej miłości bratniej odbyły się zjazdy w Cieszynie i Poznaniu w latach ubiegłych, a delegaci ze wszystkich stron Państwa w jedności Ducha radzili nad dolą i niedolą protestantyzmu polskiego. Niechajże i na tem trzecim zjeździe spoczywa błogosławieństwo Boże i wszystko na nim się dzieje ku chwale Bożej!

Witajcie nam w stolicy, w zborze naszym, bracia mili! Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj będzie z nami wszystkimi.

Ks. August Loth.

6 czerwca 1926 r.

Związek polski towarzystw i zborów.

CELE I ZADANIA.

Życie nasze kościelno religijne rozwija się pod znakiem zjednoczenia. Jesteśmy w kraju, gdzie wszystkie warunki składają się na to, by nas rozdzielić, poróżnić — nas stanowiących tylko garstkę. Taki już nasz los od upadku Reformacji, los przedewszystkiem Ewangelików-Polaków. Rozproszeni jesteśmy po całej Rzeczypospolitej. Wszędzie znajduje się jakaś grupka, w dwóch tylko ośrodkach (w Warszawie i w Cieszynie) stanowimy poważny element. A jako rozproszeni nie stanowimy siły i nie możemy jej mieć wskutek różnych przeszkód czy to przez małżeństwa mieszane, czy braku właściwej opieki duszpasterskiej lub wychowania religijnego.

A jednak łączyliśmy się i złączeni jesteśmy jedną wielką ideą posłannictwa naszego w narodzie i chlubną tradycją ewangelicyzmu polskiego. Koło tej idei grupowały się nasze zamiary i działania, jej wyrazem był i jest *Związek polski towarzystw i zborów*. Z grona jego założycieli, ojców duchowych protestantyzmu polskiego ubyło 2, od chwili ich śmierci wiele się w Polsce zmieniło, przedewszystkiem zaskoczyły nas nieprzewidziane niebezpieczeństwa, a ztąd zrodziła się w wielu wypadkach konieczność obrony. Związek pomyślany był jako ognisko działalności religijnej, charytatywnej i społecznej towarzystw i zborów polsko-ewangelickich. Cele wzniosłe i ważne właśnie ze względu na nasze położenie. Zaznaczyć jednakowoż należy, że w chwili organizowania Związku istniało zaledwie kilka towarzystw statutarycznych, czynnych. Trzeba było ożywić działalność kilku ośrodków, zorganizować nowe, wszystkie zaś natchnąć jedną wspólną myślą służenia sprawie Bożej w narodzie.

Zarząd Związku powziął przed 3 laty piękną myśl urządzenia Zjazdów, któreby spajały ewangelików do pracy zarówno w kościele jak i w narodzie. W porównaniu z 1. inauguracyjnym 2 pierwsze Zjazdy oznaczały stały wzrost zainteresowania się sprawą Związku i przyrost jego członków. W ub. r. sprawozdawczym akces do Związku zgłosiły 4 zbory (Cieszyn, Ustroń, Nejdorf - Nejbrow i ewang. reform. w Warszawie) i 2 towarzystwa (w Katowicach i Ustroniu). Można powiedzieć, że w obecnej chwili należą do Związku wszystkie czynne polskie towarzystwa, sprawa przyłączenia kilku zborów i towarzystw organizujących się jest w toku. Obraz życia religijno-kościelnego, ideologję i statystykę żywiołu polsko-ewangelickiego można poznać z wydanego przez Związek „Rocznika Ewangelickiego". Podaje on całokształt życia kościołów w przeszłości i chwili obecnej i na tem tle dopiero zarysowuje się obraz naszych potrzeb, naszych braków.

Trzeba nam przedewszystkiem *odrodzenia religijnego*, ożywienia naszego życia i nadania mu wyraźnego celu na przyszłość. Społeczeństwo polskie — pod względem religijnem — apatyczne, powierzchowne nie da nam podniety, przeciwnie ono potrzebuje zasilenia nowemi, ożywczemi prądami religijnemi. W XVI w. protestantyzm wrzucił w duszę narodu wielkie hasła religijne i porwał szerokie sfery do walki o najwyższe dobra duchowe, walka ta przerwana reakcją, podjętą została przez wieszczów i myślicieli narodu ub. stulecia, wprawdzie nie w duchu protestanckim, lecz w duchu jemu pokrewnym. Ucichła w ostatnich dziesiątkach lat, by ustąpić miejsca bojom o niepodległość. Wielka i śmiała myśl wciągnięcia narodu lub przynajmniej poważnej jego części do walki o najświętsze sprawy duszy— oto nasze hasło. Do tego trzeba być przygotowanym, trzeba samemu odnieść zwycięstwo nad sobą. Warunkiem naszej owocnej pracy — to nasze odrodzenie religijne, odrodzenie z gnuśności i powierzchowności, zaniedbania i ziemskiego stanu do życia wolności Bożej i posłuszeństwa. Potrzebę tego odrodzenia budzi kościół — Związek winien mu w tem dopomóc.

W krzewieniu życia religijnego niemałą rolę odgrywa *książka*. Pod względem literatury jesteśmy ubogimi. To, co najważniejsze, jest wyczerpane, kiedyż doczekamy się nowych nakładów? Brak nam postylli, śpiewnika dla młodzieży, brak zupełnie beletrystyki, nie mówiąc o dziełach popularno-naukowych. Zdawałoby się, że właśnie braki zasadnicze w naszej literaturze skłaniają ewangelików do ofiarności na cele wydawnicze. Jak mało jednak w tym względzie inicjatywy, tego dowodem są pisma kościelne i brak pisemka dla młodzieży. Są różne składki na cele dobroczynne, niema natomiast popierania wydawnictw. A przecież w rzeczywistości tak nie jest i nie powinno być. Z wielkiej ofiarności sfer ewangelickich korzystało czasopismo „Reformacja w Polsce" i „Rocznik". Przykład ewangelików francuskich, liczących zaledwie 1000.000 może nas zachęcić do ofiarności i pracy dla sprawy protestantyzmu. Ta nieliczna grupa ewangelików wydaje przeszło 100 pism religijno-kościelnych, popularnych i naukowych i wydaje mnóstwo dzieł religijnych, ostatnio nawet Biblję w nowym przekładzie. Niechże Związek weźmie się do akcji wydawniczej rozpowszechniania książki i podniesienia stanu czytelnictwa. Książka religijna miała zawsze w ewangeliku najlepszego przyjaciela.

Książka ułatwi nam *wychowanie religijne*. Ona w wielu wypadkach spełni rolę pedagoga. Troska o dobre wychowanie należy dziś do najważniejszych. Dzieci ewangelickie w bardzo wielu wypadkach nie mają nauki religji wogóle, a w niektórych miejscowościach nauczanie z różnych przyczyn odbywa się nieregularnie i nie może dać dobrych wyników. W zasadzie obowiązek nauczania należy do kościoła i jego duszpasterzy, w rzeczywistości zależne jest ono od współdziałania rodziny z kościołem. I tutaj należałoby wypowiedzieć życzenie pod adresem rodziców, by nie zaniedbywali swego obowiązku wychowawczego, by dopomo-

gli kościołowi w urzeczywistnieniu ważnej jego pracy nad duszą człowieka. Tu nasuwa się ważna potrzeba organizowania Szkółek niedzielnych. W tym względzie jeszcze bardzo mało zrobiono. Kwestja wychowywania dzieci i kształcenia starszych winna być przedmiotem studjów i pracy Związku.

Akcja odczytowa, zainicjowana w kilku miastach, (Warszawa, Łódź, Radom, Częstochowa, Kraków, Katowice, Cieszyn) okazała się skuteczną i wymaga dalej bacznej uwagi ze strony Związku. Wszak ewangelicy są ludźmi szukającymi prawdy, pragnącymi poznania i łgną do wiedzy.

Związek koncentruje przeważnie *towarzystwa młodzieży*. Nie mają one dotąd wyraźnego oblicza, nie mamy jeszcze jednolitego typu towarzystwa młodzieży ewangelickiej. Mamy towarzystwa w zborach czysto polskich, niemieckich i językowo mieszanych. Jednego należy się spodziewać od towarzystw: by łączyły młodzież, a pośrednio i starszych dla kościoła i w duchu jego posłannictwa na ziemi. Od duszpasterzy natomiast słusznie wymaga się, by młodzież otoczyli szczególną opieką — mogą to uczynić przedewszystkiem Polacy. Niektóre stowarzyszenia młodzieży wykazały wielką gorliwość w pracy oświatowej i charytatywnej, kilka z nich tylko wysunęło na pierwszy plan programu systematyczne pielęgnowanie życia religijnego. A to jest podstawowy i nieodzowny warunek ścisłej łączności z kościołem i podstawa zdrowego rozwoju rozwoju na przyszłość. Młodzieży należy się wolność — ale wolność ta będzie zbawczą, gdy zasadzać się będzie na przeobrażeniu duchowem w imię Chrystusa. Nie trzeba nam ideałów zakonów, jak z drugiej strony obcemi winne nam być objawy życia nawskróś świeckiego, nielicujące z powagą i godnością powołania młodzieży ewangelickiej, która ma świadczyć o wolności i radości. W walce o przyszłość naszej młodzieży, o jej charakter niech nam będzie hasłem słowo pedagoga: „Niech będzie wrażliwa jak serce dobrej matki — ale wolą twarda i czysta jak dyament".

I w szeregach młodzieży akademickiej — szukamy działaczy na niwie socjalnej, charytatywnej. Wiemy, że są, że się garną do pracy. Niech starsze pokolenie ofiarnością i zachętą dopomoże im do spełnienia pięknej służby dla całego kościoła. Szereg innych spraw wymaga działania. Ileż to jeszcze kwestyj palących i niezałatwionych, ze wspomnę tylko o wielu projektach prawnych, tyczących się położenia ewangelików, zabezpieczenia należnych im praw.

Spełnijmy najpierw podstawowe warunki, a wszystko inne będzie nam łatwiej wykonać. J. S.

Sprawa zorganizowania Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Od dłuższego czasu na łamach prasy ewangelickiej, na konferencjach, obradach, przedmiotem ożywionej dyskusji jest ważna i aktualna sprawa zbliżenia, nawiązania ściślejszej łączności pomiędzy poszczególnymi odłamami ewangelickiemi w Polsce, a nawet, o ile to możliwe się okaże, zespolenia poszczególnych Kościołów ewangelickich w Polsce w tej lub innej formie.

Rzecz ta ze względu na swą wagę i doniosłe znaczenie wymaga całego szeregu przygotowawczych prac, ustalenia opinji poszczególnych organizacji kościelnych ewangelickich, omówienia technicznej strony wcielenia tej idei w życie i t. p.

Związek polski towarzystw i zborów ewangelickich w Państwie Polskiem jest jedną z tych organizacji, która ze względu na swój charakter powołana jest w tej sprawie zająć wyraźne i zdecydowane stanowisko. Uczyni to na III swym dorocznym Zjeździe.

Chcąc umożliwić Uczestnikom Zjazdu wyrobienia sobie opinji w tej sprawie, Zarząd Związku podaje poniżej, jako przygotowawczy materjał do dyskusji, dwa projekty Ustawy o Ewangelickiej Radzie Międzywyznaniowej Rzeczypospolitej Polskiej.

I projekt statutu Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej, opracowany przez Konsystorz Ewangelicko-Reformowany w Warszawie

II. projekt ustawy opracowanej przez Komisję Prawniczą Synodu Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego, o Ewangelickiej Radzie Międzywyznaniowej Rzeczypospolitej Polskiej.

I.

1. W celu urzeczywistnienia zamierzeń Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między na odami przez Kościoły, tworzy się w łonie Oddziału Krajowego „Polska" - E w a n g e l i c k a R a d a M i ę d z y w y z n a n i o w a.

2. Cele i zadania Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej są następujące:

a) Ustawiczne i konsekwentne dążenie do zasadniczego urzeczywistnienia postulatów i dążeń Wszechświatowego Związku krzewienia przyjaźni między narodami przez Kościoły, przy uwzględnieniu tych wyjątkowo trudnych warunków, w jakich nasz Krajowy Wydział Związku dążenia te rozwijać jest zmuszony.

b) Zjednanie sobie uznania, przychylności i poważania wśród miejscowego różnowierczego otoczenia, przez wcielanie w życie ideałów Chrystusowych miłości, prawdy, osobistego uświęcenia i ofiarnej pracy dla dobra bliźnich.

c) Usuwanie wszelkich tarć i nieporozumień w łonie ewangelicyzmu w kraju naszym, na podstawie postulatu zachowania suwerenności poszczególnych wyznań i Organizacyj Kościelnych w różnych dzielnicach Państwa Polskiego istniejących.

d) Ujednostajnienie poglądów na taktykę, jakiej trzymać się należy przy zwalczaniu nasuwających się trudności, spowodowanych zmianą stosunków, wytworzonych na terenie Państwa Polskiego, zamieszkałym przez ludność ewangelicką pochodzenia niemieckiego.

e) Doprowadzanie do ujednostajnienia wśród poszczególnych wyznań ewangelickich i Ewangelickich Organizacyj Kościelnych w kraju poglądów na zadania ewangelicyzmu w Polsce.

f) Odnalezienie wspólnej platformy, na podstawie której ujednostajnienie powyższych poglądów dałoby się osiągnąć i utrzymać, mimo wyraźnie zaznaczających się różnic wyznaniowych, ustrojowych, narodowościowych, a nawet wobec trudności natury politycznej.

g) Obrona praw, przysługujących poszczególnym wyznaniom i Organizacjom Kościelnym ewangelickim na terenie Państwa Polskiego, — zagwarantowanych jego Konstytucją i prawami krajowemi.

h) Zachowanie jednolitego frontu wobec wszelkich ataków zzewnątrz i wobec wewnętrznych trudności przy jednoczesnem zachowaniu zupełnej prawomyślności obywatelskiej i poszanowania władz krajowych Państwa.

i) Zasadnicze wytknięcie dróg, któremi do osiągnięcia wyżej wskazanych celów iść należy i środków prowadzących do urzeczywistnienia tych celów.

3. Ewangelicka Rada Międzywyznaniowa za swe wyłączne posłannictwo uważa dążenie do spełnienia zamierzeń wyżej wytkniętych, wyłącza więc ze swego programu działania dążenie do zniwelowania różnic wyznaniowych lub ustrojowych drogą sztucznych kombinacyj, koncesyj lub ustępstw dla tak zwanej świętej zgody, — nie czuje się bowiem do tego powołaną i zdolną, uważając, iż to stać się może wyłącznie pod wpływem działania wyższych potęg duchowych i w sercach odrodzonych, wolnych od wszelkiej domieszki ludzkich zamysłów i kombinacyj.

4. W skład Rady wchodzą przedstawiciele wszystkich ewangelickich wyznań i Organizacyj Kościelnych ewangelickich, obecnie na terenie Państwa Polskiego istniejących,—po dwóch z każdego wyznania i z każdej Organizacji, przyczem jeden przedstawiciel powołanym zostanie ze stanu duchownego, drugi ze stanu świeckiego. Przedstawiciele c powołani być mają z grona delegatów Oddziału Krajowego,

lub z poza niego — jako mężowie zaufania. Prócz tego z urzędu, jako stali członkowie Rady, wchodzą do niej najwyżsi reprezentanci duchowieństwa i Organizacyj Kościelnych obu wyznań ewangelickich, — ewangelicko augsburskiego i ewangelicko-reformowanego w stolicy Państwa zamieszkali, (patrz art. 6 i 10).

5. W składzie Rady uwzględnione być mogą wszystkie wyznania ewangelickie, oddawna w obecnych granicach Państwa istniejące, lub też nowe przez Rząd Polski uznane. Ustroje zaś Kościelne, mające prawo powołania delegatów swych do Rady są następujące: 1. Kościół ewangelicko-augsburgski w dawnym Królestwie Polskiem i we wschodnich kresach obecnego Państwa Polskiego. 2 Kościół ewangel.-reformowany. 3. Kościoły Unijne w dawnych dzielnicach pruskich, obecnie do Państwa Polskiego przyłączonych. 4. AW. i HW. w Małopolsce.

6. Członków Rady, za wyjątkiem członków stałych, z urzędu w skład Rady wchodzących (pątrz art. 4) powołują najwyższe organa Kościelne danych wyznań, lub poszczególnych Organizacyj Kościelnych z pomiędzy delegatów Oddziału Krajowego, lub innych mężów zaufania z terenu danej organizacji lub wyznania. Mandaty członków Rady i członków narad dzielnicowych trwają lat trzy.

7. Narady dzielnicowe mężów zaufania, pod kierunkiem przewodniczącego, obranego z grona obecnych na pierwszem posiedzeniu, odbywają się w terminach, w czasie i miejscu na ten cel w każdej dzielnicy wyznaczonym. Pierwsze zebranie powołuje najstarszy wiekiem duchowny danego rejonu, wezwany do tego będąc przez władze, powołujące członków Rady. Na temże zebraniu ukonstytuowanem zostanie odpowiednie biuro prezydjalne.

8. Zebranie ogólne wszystkich członków Rady odbywać się będą przynajmniej dwa razy do roku, bezpośrednio przed zebraniem Oddziału Krajowego i w tej miejscowości, gdzie odbywać się będzie posiedzenie Oddziału Krajowego. Zebraniom tym przewodniczyć będą kolejno przewodniczący narad dzielnicowych. Biuro prezydjalne ogólnego zebrania zostanie ukonstytuowane na pierwszem ogólnem zebraniu.

9. Przedmiotem narad dzielnicowych będą wszelkie sprawy wniesione na ręce przewodniczącego i skierowane doń przez wykonawcze Organa Kościelne danej dzielnicy. Wszyscy uczestnicy Rady mogą również występować z inicjatywą w sprawach dotyczących zadań Radą, z zastrzeżeniem jednak przedstawienia swych przełożen przewodniczącemu na tydzień przed zebraniem. Treść wniesionych wniosków może obejmować jedynie takie kwestje, które objęte są wskazanemi wyżej zadaniami i Kompetencją Rady.

10. Przedmiotem narad zebrań ogólnych będą: dezyderata, wnioski i zalecenia powzięte w sprawach rozpoznawanych na naradach dzielnicowych. Uchwały zebrań ogólnych dotyczeć będą: 1 Dyrektyw obowiązujących wszystkie, lub poszczególne dzielnice w kwestjach zbadanych i zdecydowanych. 2. Motywowanych wniosków i dezyderatów, składanych odpowiednim organom Państwowym i dotyczących potrzeb całego ewangelicyzmu w Kraju. 3. Przedstawień do władz wyższych instancyj, oraz do Sejmu i Senatu w sprawach naruszenia praw, zagwarantowanych Kościołom ewangelickim przez Konstytucję. Organami wykonawczymi decyzyj i uchwał powziętych na posiedzeniach Rady będą najwyżsi przedstawiciele Kościołów i Organizacyj Kościelnych w stolicy Państwa urzędujący. Ciż sami przedstawiciele otrzymują mandat wnoszenia do odpowiednich wyższych Władz krajowych i sfer ustawodawczych imieniem całego ewangelicyzmu w Polsce przedstawień, wniosków lub zażaleń w wypadkach niecierpiących zwłoki

11. Każda z powyższych uchwał ogólnego zebrania Rady i wszelkie wnioski i postanowienia zebrań dzielnicowych zyskać winny przynajmniej dwie trzecie głosów obecnych na zebraniach, by pozyskać prawomocność Głosy wstrzymujących się od głosowania liczone nie będą.

12. Członkowie Rady, nie będący jednocześnie delegatami Oddziału Krajowego, biorą udział w posiedzeniach oddziału w charakterze gości z prawem głosu decydującego. Tak członkowie Rady, będący delegatami Oddziału Krajowego, jak i obecni na zebraniu Oddziału Krajowego w charakterze gości w dyskusjach nad działalnością i zarządzeniami Rady winni stać na stanowisku zajętem przez prawomocną większość Rady, bez względu na indywidualne poglądy na omawianą sprawę.

13. Zarządzenia Rady komunikują się Oddziałowi Krajowemu Związku i mogą stać się przedmiotem obrad i być opinjowane przez zebranie Oddziału Związku, lecz kwestjonowane lub zmienione być nie mogą. Natomiast Oddział Krajowy na swych plenarnych posiedzeniach mocen jest przedstawiać Radzie swe dezyderata i nieuwzględnienie dezyderatów tych przez Radę musi być należycie umotywowene. O różnicy poglądów wypowiada miarodajną opinję Zjazd delegatów Wszechświatowego Związku.

14. Szczegółowe instrukcje co do sposobu urzędowania i składu osobistego swych prezydjów opracowane będa przez zebrania dzielnicowe i przez ogólne posiedzenie Rady. W instrukcjach tych uwględniony być winien ogólny duch i cel Wszechświatowego Związku przyjaźni między narodami przez Kościoły.

15. Artykuł ten ma określać w jaki sposób pokrywane będą koszta organizacji Rady (patrz motywy, wyjaśniające statut).

16. Statut niniejszy obowiązywać będzie wszystkie zebrania dzielnicowe i ogólne, po przyjęciu go przez naczelne władze poszczególnych wyznań ewangelickich i Organizacyj Kościelnych ewangelickich. Zmiany, jakichby wymagała praktyka życiowa i zasadnicze cele Związku, mogą być do statutu wprowadzone za zgodą Rady i Krajowego Oddziału Związku, pozyskać jednak muszą zatwierdzenie władz naczelnych.

UWAGA: Ze względów technicznych motywów do tego projektu drukować nie możemy.

II.

Kościoły Ewangelickie Rzeczypospolitej Polskiej*), niezłomnie stojąc na gruncie Ewangelji, w poczuciu konieczności krzewienia i wzmacniania nauki Chrystusowej zwłaszcza w obecnej dobie przełomowej, gdy fundamentalne podstawy etyki chrześcijańskiej zostały podważone i zachwiane, powzięły postanowienie — dla dobra wspólnej sprawy, — stworzyć organizację międzywyznaniową, obejmującą wszystkie Kościoły ewangelickie w Polsce, przy zachowaniu samodzielności i odrębności dogmatycznej, obrzędowej, prawnej, arodowościowej, oraz historyczno-tradycyjnej tych Kościołów.

Dla urzeczywistnienia powyższego celu, uważamy za wskazane powołanie w czasie najkrótszym organu wspólnego pod nazwą „Ewangelicka Rada Międzywyznaniowa Rzeczypospolitej Polskiej".

Zadaniem tej Rady będzie:

a) opracowanie projektu federacji kościelnej wyznań ewangelickich w Polsce.

Po opracowaniu przez Radę projektu paktu federacji kościelnej, Rada winna jest rozesłać projekty do wszystkich samodzielnych ewangelickich organizacji w Polsce.

Pakt federacji kościelnej może być przyjęty tylko na powszechnym zjeździe delegatów Kościołów i Zborów Ewangelickich Rzeczypospolitej Polskiej.

b) Wspólna obrona i ochrona praw, a także nienaruszalność wewnętrznych ustrojów poszczególnych Kościołów Ewangelickich w Polsce, wobec ciał prawodawczych i władzy wykonawczej; zapewnienie Kościołom i Zborom Ewangelickim w Polsce, a także ich wyznawcom, rzeczywistego korzystania z praw, wynikających z zasad przyjętych przez Konstytucję Rzeczypospo-

*) Kościół Ewang.-Augsb. w dawnem Królestwie Polskiem i na wschod. kresach obecnego Państwa, Kościół Ewang.-Ref. w dawnem Królestwie Polskiem Jednota Ewang.-Ref. b. Królestwa Polskiego", Kościół Ewang.-Ref. wileński „Jednota Ewang. Ref. b. Wielkiego Ks. Litewskiego"; Kościoły Unijne w dawnych dzielnicach pruskich, Kościół A. W. i H. W. w Małopolsce.

litej Polskiej, wolności sumienia i równouprawnienia wyznań w naszem państwie.

c) Ułożenie wspólnej platformy działalności Kościołów Ewangelickich w Polsce na zjazdach religijnych międzynarodowych.

Ewangelicka Rada Międzywyznaniowa składać się winna z wybieralnych przez wyżej wyszczególnione Kościoły ewangelickie delegatów, od każdej samodzielnej organizacji kościelnej, licząc po dwóch, jeden duchowny i jeden świecki.

Ewangelicka Rada Międzywyznaniowa ułoży regulamin normujący jej pracę wewnętrzną.

Siedzibą stałą Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej ma być stołeczne m. Warszawa, lecz Rada będzie miała prawo wyboru i miejscowości dla poszczególnych posiedzeń.

Fundusze Rady powstaną w drodze świadczeń, pobieranych od wszystkich Jednot.

Rada poczyni starania założenia organów prasowych duchownego, w celach krzewienia i wzmacniania zasad ewangelji i świeckiego dla obrony wolności sumienia, oraz praw ewangelików w naszem Państwie na podłożu ideologji twórczo-państwowej.

Termin trwania pełnomocnictw do Ewangelickiej Rady Międzywyznaniowej określa się na jeden rok, poczem następują nowe wybory, o ile przed upłynięciem powyższego terminu, nie nastąpi przyjęcie przez Kościoły i Zbory Ewangelickie w Polsce opracowanego przez Radę, paktu federacji kościelnej i o ile nie będzie ustalony nowy organ tej federacji.

Praca polsko-ewangelicka.

Pod tym wieloznacznym, a dlatego nieścisłym tytułem zamierzam wypowiedzieć kilka uwag o metodzie i o celach pracy polsko-ewagelickiej.

Przedewszystkiem należy ustalić punkt wyjścia czyli określić istotę polskiego ewangelicyzmu i jego liczebną siłę. W numerze obecnym „Głosu" jest podany wyjątek z większej pracy P. Hulki-Laskowskiego, w której autor wypowiada swój pogląd na istotę ewangelicyzmu; przeto nie zachodzi potrzeba uprzedzać tych wywodów i zabiegać o podanie definicji ewangelicyzmu polskiego. Niemniej ważną sprawą jest ustalenie jego liczebnej siły.

Na podstawie ostatniego spisu ludności Rzeczypospolitej statystycy podają liczbę ewangelików polaków ponad 200,000. Gdyby nawet skupienia ludności polsko-ewangelickiej poza granicami Rzeczypospolitej nie zostały uwzględnione, to jednak liczba 200,000 ewangelików-polaków w Polsce dowodzi, że mogliby oni wywrzeć poważny wpływ na ruch religijny w Polsce, a nawet zaważyć na szali dziejów. Za przykład może służyć ewangelicyzm we Francji. Szereg przyczyn składa się na to, że polacy ewangelicy nietylko nie posiadają wpływów, lecz są gnębieni. Z wyjątkiem Śląska Cieszyńskiego, niestety przepołowionego, Warszawy i nielicznych zborów mazurskich, ewangelicy polacy są rozproszeni po kraju i pomimo dotychczasowych usiłowań niezorganizowani. Z tego powodu giną wśród 30 miljonowej ludności, i dlatego ich praca religijna i społeczna, nie posuwa się naprzód. Za dowód słuszności niechaj służy następująca wzmianka:

„Jak donoszą warszawskie pisma ewangelickie, ewang.-augsburska parafja w Suwałkach została ogłoszona za wakującą. Obecnie tam pracuje jako administrator pastor Borkenhagen. Należy się spodziewać, że niemiecko-ewangelicka parafja w Suwałkach, która w czasie wojny silnie ucierpiała z powodu swojej niemieckości, w przyszłości wytrwa w swojej wierności wypróbowanej i wybierze tylko takiego pastora, który jest dobrym ewangelikiem i dobrym niemcem. „Wierność zna wierność". Lodzer Presse, N 93.

Nie można się dziwić, że mazurów w Prusiech Wschodnich, Ślązaków na Śląsku Górnym uważają za Niemców, brzmi nakaz polityki, wobec której muszą wszystkie inne racje; nie dziwić się, że na Śląsku Cieszyńskim również polityka stworzyła Ślązakowców uzasadniając ich odrębność szeregiem rzekomych dowodów.

Nowością natomiast jest, że parafja ewangelicko-augsburska w Suwałkach, istnieje bowiem tylko jedna parafja ewang. w Suwałkach, była i jest niemiecka. Skoro tak jest, to wszystkie dane statystyczne, zebrane przez czynniki państwowe, komunalne i kościelne muszą być sfałszowane w sposób, urągający wszystkim zasadom uczciwej statystyki. Ponieważ takie przypuszczenie jest fantastyczne, więc widać że i w stosunku do parafji w Suwałkach przemawia polityka.

Po tej samej linji wrogiej względem ewangelików polaków biegną tendencje kościoła katolickiego; miarodajna enuncjacja dawna nie pozostawia żadnej wątpliwości. Obecnie Komitet Zjazdu katolickiego ogłasza odezwę rozpoczynającą się od słów: „Polska będzie albo katolicka albo jej nie będzie". Ewangelicyzm polski więc ma licznych i wpływowych nieprzyjaciół, którzy nie pominą żadnej okazji, aby go zniweczyć, zgnieść.

Cóż on może przeciwstawić swoim wrogom? Czy swą siłę liczebną? Statystyka wielkich liczb jest rzeczą zawodną wogóle, a w sprawach ducha często mało wartościową. Siła polskiego ewangelicyzmu polega na jego: 1) idei, 2) uświadomieniu, 3) pracy religijnej, oświatowej, charytatywnej i społecznej.

Na tych trzech filarach musi się mówiąc z ludzka, opierać ewangelicyzm polski, a tylko w takim razie ostoi i rozwinie się.

Z tego naczelnego programu, wymagającego szczegółowego omówienia i uzasadnienia wynikają wskazówki dla zachowania się i postępowania względem organizacyj i kierunków, niechętnych polskiemu ewangelicyzmowi. Niechęć ta objawia się w szeregu artykułów, notatek, odezw, rezolucyj jako środków agitacji i propagandy. Niektóre z nich mogą się poszczycić szorstkością formy lub cuchnąć rynsztokiem, być skierowanym przeciwko osobie lub mierzyć w ideę—tendencja wszędzie jednakowa: ecrasez l'infame.

Tej powodzi krajowych i zagranicznych napaści można się przeciwstawić i należy to uczynić przez wyświetlenie zamiarów przeciwnika, udaremnienie niesłuszności jego twierdzeń i wskazanie popełnianych przez niego błędów. Taka polemika czasami nawet konieczna, musi być utrzymana w tonie rzeczowym, koniecznym, dalekim od chęci naigrawania się lub ośmieszania przeciwnika. Możność wylać swą żółć, boleśnie dotknąć wroga jest zawsze dana; niechaj się taką bronią lub ordynarnemi wymysłami posługują nasi adwersarze—nasza godność wzbrania nam ośmieszać, drwić sobie z cudzych przekonań i z cudzych świętości. W dodatku nawet najsłuszniejsza polemika sama nie zbuduje lepszej przyszłości ani nawet zmusi do milczenia przeciwników. Świat obecny wymaga nie teorji, lecz rzeczywistości, nie słów, a czynów. Polski ewangelicyzm przedewszystkiem powołany jest do budowania Królestwa Bożego, a nie do walki wyznaniowo-narodowościowej.

Stańmy w karnym szeregu ożywieni duchem Chrystusowym, wpatrzeni w jedną gwiazdę przewodnią—wolę naszego Boga, u Jego stóp złóżmy naszą pracę ofiarną i od Niego jedynie oczekujmy błogosławieństwa dla naszych usiłowań.

Słusznie bowiem mówi M. Scheler: Dla religji pozytywnej istnieje tylko jedno niebezpieczeństwo zagrażające jej istnieniu: jest to silniejszy entuzjazm i głębsza wiara przeciwstawicieli innej religji.

—ign—

Ewangelicyzm a Polska

Znany współpracownik „Głosu ewangelickiego" P. Hulka Laskowski, opracował obszerne studjum o „Istocie ewangelicyzmu", które wkrótce zostanie oddane do druku. Redakcja „Głosu ewangelickiego" pozwala sobie zwrócić uwagę czytelników „Głosu" i członków Zjazdu na zamieszczoną publikację i w celu zapoznania czytelników z jej treścią ogłasza krótki wyjątek z rozdziału „Ewangelicyzm a Polska".

Historyk literatury niepodległej Polski, Ignacy Chrzanowski, powiada: „Olbrzymi wpływ na oświatę społeczeń-

stwa wywarł również ruch religijny, mianowicie reformacja. Już za Zygmunta Starego szerzyła się nauka Lutra w ziemiach, graniczących z Niemcami, z całą siłą jednak wybuchła reformacja dopiero za Zygmunta Augusta. Z początku poprzestawano na ostrej krytyce duchowieństwa, któremu słusznie zarzucano życie niemoralne i nadmierną chciwość grosza; domagano się Kościoła narodowego, t. j. niezależnego od Rzymu; na sejmach wołano, aby słowo Boże było głoszone w czystej postaci (mniemano bowiem, że kościół katolicki wypaczył je i zepsuł); aż wreszcie szlachta, chcąc się wyłamać z pod władz kościoła, zaczęła tłumnie z nim zrywać, tak dalece, że zdawało się, iż Polska szlachecka na zawsze przestanie być szlachecką." (Chrzanowski, Historja literatury niepodległej Polski str. 75),

Profesor Chranowski ruchu reformacyjnego nie bagatelizuje, ale owszem przypisuje mu wielkie dodatnie znaczenie, zaś upadek reformacji tłumaczy zupełnie słusznie panującym u nas od stuleci indyferentyzmem religijnym, który zawsze ślizga się po powierzchni życia, nie przeczuwając nawet jego głębin i nie interesując się niemi." Większość szlachty, choć zmieniła wyznanie, — powiada Chrzanowski w głębi serca tęskniła do okazałości i przepychu nabożeństwa katolickiego, żal jej było wyrzekać się kultu Najświętszej Panny i nabożeństwa do świętych: ukradł złodziej szlachcicowi konia, jakże nie pomodlić się do św. Lenarta? zginął wieprz, jak nie błagać św. Antoniego, by się znalazł... Upadła więc reformacja szybko już w ostatnich latach panowania Zygmunta Augusta; nie ocaliła jej bezprzykładna na całym świecie tolerancja religijna.,." (Chrzanowski tamże, str. 77).

Z wywodami temi trudno zgodzić się pez poważnych zastrzeżeń. Reformacja w Polsce przechodziła koleje takie same, jak gdzie indziej: ludzie przyłączali się do niej i odłączali się, zależnie od zmiany przekonania. Jako religja nawskroś przeduchowiona i zdematerjalizowana, nie mógł ewangelicyzm przemówić do serc i sumień ludzi, nie mogących się obywać bez obrazów, posągów, szkaplerzy, wody święconej i relikwji. Ale byłoby krzywdą dla narodu polskiego twierdzić, że w Polsce w wieku szesnastym istnieli tylko przedstawiciele religji materjalistycznej, że brakło w niej ludzi dorastających do poziomu wskazania służenia Bogu w duchu i wprawdzie.

Otóż takich ludzi, którzy do ewangelicyzmu przyłączyli się z głębokiego przekonania i z miłości, nie brakło i w Polsce. Obok olbrzymiej postaci Łaskiego, którego otacza wielką czcią cała ewangelicka zagranica, jako jednego z największych mężów świata, mamy szereg ludzi, którzy zasłużyli sobie w całej pełni na pamięć i cześć potomnych jako pisarze pierwszej miary, jak Grzegorz z Żarnowca, którego Postyllę jeszcze niedawno temu przedrukowano w Niemczech i posługują się nią jest Krowicki, jest z innych dysydentów Budny, który pierwszy rozpoczął krytykę tekstu Pisma (nietylko jego interpretację), jest Lubieniecki, jeden i drugi, i ich Historja Reformacji w Polsce; jest Przypkowski, Wiszowaty, Szlichting, Murzynowski, Otwinowski (razem poeta niezwykłej miary)— ludzie mający swą kartę w historji słowa i myśli, zepchnięci w cień przez późniejszą reakcję. Ma tak samo Śląsk Górny Polaków-reformatorów świetnego pióra (Gdacjusz), a trzeba sięgnąć do Gdańska, do jego bibljotek, i Torunia zresztą także nie pomijać.„ (Jakób Glass. W czterechsetletnią rocznicę reformacji, Warszawa, 1918 str. 8).

Nie trzeba dowodzić, że poza temi postaciami kierowniczemi stali ludzie, którzy byli przez nich kierowani. Mogło ich być niewiele,na przykład czwarta czy piąta, czy nawet dziesiąta część ogółu obywateli szlachty czy mieszczan, ale byli. Cóż się z nimi stało? Otóż w interesie prawdy dziejowej trzeba powiedzieć, o tolerancji polskiej owych czasów mamy stanowczo przesadne pojęcia. Powtarzamy utarte frazesy, chełpimy się rzekomo idealną przeszłością i niebardzo przychodzi nam na myśl, aby mniemanie skonfrontować z rzeczywistością, a tymczasem jedna taka publikacja jak D-ra Wacława Sobieskiego „Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III", poważnie podrywa wiarę w tolerancję, która jest taka miła dla naszej narodowej miłości własnej. Każdy naród ma oczywiście prawo dać sobie prawa takie, lub inne, przyznać sobie wolność sumienia lub nie przyznać; nietolerancja jako prawo i ustawa jest przy całem swojem okrucieństwie zasadniczo lepsza i szlachetniejsza od nietolerancji jako bezprawia. U nas nietolerancja wyznaniowa była właśnie bezprawiem, zależnem w swych wybuchach od stopnia sfanatyzowania tłumów. W wymienionej książce Sobieskiego, jest dość przykładów szturmowania i niszczenia zborów ewangelickich, napadania na szlachtę ewangelicką, na liczne krwawe rozprawy podbechtywanego tłumu. Niedość, że burzono kościoły ewangelickie (pogardliwie brogami zwane, jak jeszcze dzisiaj mówi się „kircha„ albo na ewangelicką swiątynię warszawską „okrąglak" co nie świadczy o poszanowaniu przekonań religijnych), ale na cmentarzach ewangelickich wykopywano zwłoki mężczyzn i kobiet, bezwstydnie je obnażano i dopuszczano sie na nich rzeczy haniebnych. Duży tom zawiera setki takich przykładów nietolerancji anarchicznej, przy bezczynnosci władz. Jeszcze gorsze rzeczy działy się w wieku siedemnastym i na początku osiemnastego. Aż dziw, że tak długo zdołał utrzymać się ewangelicyzm polski w takich warunkach. Nie, nie upadł on sam w sobie, jak się twierdzić zwykło, ale został wytępiony, W kraju, który nie znał miary wolności, takie ograniczanie praw, jakim poddani byli ewangelicy, wyłączeni z prawa udziału w życiu publicznem, musiały być odczuwane osobliwie boleśnie.

Siła reakcji katolickiej, która tak okropnie przebrała miarę, że razem z „herezją" zabiła wspaniałą kulturę złotego wieku, ma także swoją wymowę. Prawowierność katolicka została w Polsce odzyskana kosztem intelektu polskiego. Namnożyło się klasztorów, cudownych miejsc, koronowanych obrazów, ale berło po królewskich duchach Kochanowskich, Modrzewskich, Rejach i Łaskich dostało się do rąk prawowiernych Baków i Chmielowskich. Naród, któremu śpiewał w uroczystych rytmach swoje cudownie piękne rzeczy Kochanowski, słuchał błazeństw ks. Baki, a po głębokim myślicielu Modrzewskim dorwał sie do słowa straszliwie i zawstydzająco ks. Chmielowski, wyładowujący swoje rozumy w „Nowych Atenach". Zaroiło się w całej Polsce od opętańców i upiorów, jako przystało na beznadziejnie ciemną moc ducha, w której kraj pogrążony został. Posłuchajmy, co o tych czasach mówią specjaliści:

„Podręczniki i dzieła naukowe podawały absurda najpotworniejsze— powiada Smoleński.— Najpoważniej rozbierano w nich kwestje: Czemuż też Pan Bóg nie stworzył człowieka z djamentu albo ze złota, ale z podłej gliny? Dlaczego natura i Dawca jej przydał człowiekowi dwie oczy? Czyli bestje i inne zwierzęta stworzył Pan Bóg z ziemi? Czemuż to Ewa jest stworzona, czyli bardziej zrodzona z Adama, nie Adam z Ewy? Dlaczego Ewa nie jest inszej stworzona, kości ale z żebra? Z którego żebra jest stworzona Ewa? Czemu też nie na jawie, ale we śnie stworzona z Adama? Co się Adamowi natenczas śniło, gdy z niego Pan Bóg stwarzał Ewę? Jest-że też niewiasta człowiekiem?" i t. d. Na te pytania dawano odpowiedzi równie mądre, jak pytania. Na przykład „na pytanie: co się Adamowi śniło, gdy Pan Bóg stwarzał Ewę?—Podobno mu się śniło—brzmiała odpowiedź—jakoby grał w kości, bo obudziwszy się, z temi zaraz dał się słyszeć słowy: *hoc nunc os ex ossibus meis* (oto kość z kości moich). Domyślił się na jawie, ze we śnie jedną kostkę przegrał..." (Smoleński Przewrót umysłowy, str. 31). Wypisywano potworne głupstwa, a im głupszem i mniej zrozumiałem było pisanie, tem za mądrzejsze uchodziło, jak się wypowiada prof. Bruchnalski:

„Nie jest paradoksem powiedzieć, że im niezrozumialej kto pisał, tem za lepszego uchodził pisarza. Dość spojrzeć na tytuły niektórych dzieł, aby się o tem przekonać. Któż nie zna i nie uśmiał się nad tytułami książek, przeważne treści religijnej, jak:—Ścierka do utarcia gęby zakamieniałemu grzesznikowi—Pistolet do zabicia grzechu śmiertelnego—Wojsko affektów zarekrutowanych—Podpłomyk matki fary na poły z popiołem łzami jej rozczyniony... Purpura zbawienia kaznodziejskim stylem ufryzowana—Kamień z procy prawdy świętej-Ogród, ale nie plewiony, bróg, ale co snop, to innego zboża, kram rozlicznego gatunku—Książę księżyców, nowy maj na sarmackiem niebie w nowym dla książęcego domu gościu jaśniejący w szczupłym genetliaku śpiesznym rymem przywitany" (Dr. W. Bruchnalski, Historja Literatury polskiej, Warszawa 1911, str. 30). Dzieła w treś-

ci są równie głupie, jak ich tytuły, a za przykład służyć może książka ks. Chmielowskiego „Nowe Ateny albo Akademia, wszelkiej scyencyi pełna, na różne tytuły, jako na classes podzielona, mądrym dla memeryału, idyotom dla nauki, politykom dla praktyki, melancholikom dla rozrywki erygowana". Jest w tej akademji wszystko: rady na dolegliwości, opisy miejsc cudownych, sposoby na rozpędzanie chmur gradowych i t. d. i t. d. O magji naturalnej dowiaduje się czytelnik tego wielkiego dzieła takich rzeczy:

„...Miłość z zapatrywania się; uroki z pojrzenia baby; zwierciadła zarażenia przez patrzącą weń białogłowę na czas swój chorą; z patrzenia galgali, alias wilgi ptaka, na chorego człeka na żółtaczkę, polepszenie zdrowia z śmiercią ptaka; namazując miecz maścią zwaną armarium, ciętego nieobecnego uleczenia; wilka niespodziane zdybanie głosu ludzkiego alias mowy odjęcie sprawuje; strusia i żółwia na jaja swoje patrzenie płód z nich wywodzi; laska z leszczyny drzewa nachyleniem swojem gdzie skarb utajony wydaje, lew tak srogi i duży boi się koguta; bazyliszek wzrokiem zabija na się patrzących ..." i t. p.

Ludzie kształcący się w tej samej „akademji wszelkiej scyencji pełnej" byli prawowierni i pobożni, odbywali pielgrzymki, koronowali cudowne obrazy, obwieszali się krzyżami i medalikami, nienawidzili heretyków, wierzyli święcie, że Polska nierządem stoi, jedli, pili, bawili się na wszelaki godziwy i niegodziwy sposób, a niekiedy dziwili się, jak ów kasztelan brzeski, Marcin Matuszewicz, że w Polsce w Polsce są ludzie, chyba niespełna rozumu, którzy nie chcą brać pieniędzy zagranicznych za zdradzenia Polski.

Zaczęło się to bardzo wcześnie, bo już w połowie siedemnastego wieku Twardowski pisze rzeczy przerażające o sprzedajności sądu „zwłaszcza trybunału Lubelskiego: kto chce sprawę wygrać, ten musi sędziom posłać to wódek, to piotrkowskich krupek na złocistych miednicach; drugim podrzucają konwie srebrne i czary, a choć się gniewają i chcą rzeczy wyrzucać, przecie pod oknami rzadko gdzie ich znajdują; nie dosyć na tem: trzeba sędziom ucztę wyprawić, trzeba się płaszczyć przed nimi, zapominając o własnej godności. Z godną uznania bezstronnością mówi Twardowski, że „gdyby czasem nie lutrzy oparli się sami, snadźby wszystek trybunał wzgórę stał nogami", t. j. gdyby nie było wśród sędziów kilku uczciwych protestantów, trybunał byłby licha wart" (Chrzanowski, Historja literatury niepodległej Polski, str. 302).

Tak było w prawowiernej Polsce, podczas gdy w krajach sąsiednich i dalszych dzięki wolności sumienia i badania rodziły się nowe wielkie koncepcje filozoficzne, które w postaci oświecenia miały wreszcie dotrzeć i do Polski, aby rozproszyć te straszliwe mroki, jakie ją zalegały. Wówczas Trembecki, spojrzawszy wstecz na niedaleką przeszłość pisał:

„Mgła nas niewiadomości zaćmiła przebrzydła,
Pasterze ją mnożyli dla pożytku z bydła
Tak zwykł czynić w zwierzęcej nauczyciel szkole,
Chcąc mieć ucznia posłuszym, oczy mu wykole...
Wszystkie wieki się żalą: dla obfitszej dani
Niszczyli umiejętność wszelacy kapłani.
Prócz niepojętych nauk, których oni sami
I sekretów niebieskich byli tłumaczami...
Wiek siedemnasty ze wszech religji wygładza,
Co się z danym od Boga rozumem nie zgadza.
(Smoleński, Przewrót umysłowy str. 269).

W postaci zmienionej wracała zasada wolności ewangelickiej, a wracała taka potężna, że nawet biskup Krasicki nie oparł się jej urokowi, potępiając świętych próżniaków, którzy doprowadzili Polskę na kraj przepaści. Przyszły tragiczne doświadczenia, ale fatalny nałóg unikania myśli twórczej i spychania odpowiedzialności na innych powracał i powraca jeszcze, aczkolwiek coraz jaśniejszem się staje, że kto chce panem być własnego losu, myśleć musi i za siebie i za innych. Ciągle jeszcze religja w Polsce jest politicum. Zawsze tak było i jeszcze jest, że „umysły głosicieli katolickiej pracy organicznej mniej przykuwa sama treść słów Chrystusowych, niż ta forma, w której się one wylały w życiu praktycznem, stwarzając potężną instytucję kościoła. Karność stanowiła źródło odpornej siły kościoła, a właśnie jej brak był przyczyną naszych nieszczęść..." (W. Feldman. Piśmiennictwo polskie 1880—1904, Lwów 1905, I, str. 5). Takie poglądy ogłosił w swoim czasie w Krakowie prof. Zdziechowski, takie uchodzą jeszcze dzisiaj za wielką mądrość polityczną. Chodzi tu o takie jakieś specjalne chrześcijaństwo. w którem możnaby uniknąć tego chrześcijaństwa głębokiej powagi.

Toteż jeszcze przed kilkunasty laty wybitny polityk polski, Roman Dmowski, napisał takie gorzkie słowa o naszem społeczeństwie: My Polacy pod pewnymi względami jesteśmy jednym z najbardziej młodzieńczych narodów w Europie. Trudno gdziekolwiek znaleźć ludzi, którymby tak jak nam, pozory za treść starczyły, którzyby umieli tyle poświęcić, tyle się wyrzec rzetelnej treści dla zdobycia lub utrzymania pozorów. Rzadko zastanawiamy się nad tem, czem jesteśmy, ale ani na chwilę nie przestajemy troszczyć się o to, za co jesteśmy poważani. Nasz partjotyzm polega na tem, żeby być uważani za dobrych Polaków, nasza religijność—żeby wyglądać na dobrych katolików, nasza mądrość—żeby wygłaszać zdania, które przez innych będą uważane za rozumne, nasza kultura, żeby robić to, co robią ludzie ucywilizowani, nie zadając sobie nawet pytania, dlaczego i poco się to robi... Ściśle mówiąc, przeważnie jeszcze wcale nie chodzi nam o to, żebyśmy czemś naprawdę byli. Na najwyższych szczeblach naszego społecznego życia i na najwyższych poziomach naszego umysłowego rozwoju mamy ludzi, którzy nie myślą o tem, czem są, ale jak wyglądają." (R. Dmowski, Upadek myśli konserwatywnej w Polsce, Warszawa. 1914, str. 150).

Jeszcze ostrzej wyraził się Brzozowski, mówiąc, że u nas „katolicyzm musiał wytworzyć tę taktykę dziejowego wyzysku, którą oznaczamy mianem jezuityzmu. Przyjmuje się nie prawdę, lecz jej przyjemne i pożyteczne konsekwencje—nie wielką sztukę, wynik tragicznego życia, lecz jej „umilającego życie" pozory, zewnętrzne zdobycze, nie pracę ekonomiczną, lecz dochody, nie kulturę, lecz komfort" (Brzozowski, Legenda młodej Polski, str. 85).

Sprawa polska dlatego tak często i tak tragicznie wikłała się, że nigdy nie była rozstrzygana w płaszczyźnie wielkiego pytania Kochanowskiego: Czego chcesz od nas, Panie? Dlaczego też tak wiele spraw i rzeczy stawało się dla nas religją, że właściwa religja w swej powadze ewangelicznej była omijana. Kultura polska zajaśnieje wspaniałym blaskiem a naród znajdzie wielką dla siebie ideę, gdy przyjdzie powszechne zrozumienie, że w drodze rozwojowej narodu chrześcijańskiego ewangelja ominiętą być nie może.

Małżeństwa mieszane.

Chrześcijanie zawierając związek małżeński łączą się do wspólnego pożycia i do wspólnej modlitwy. Trudno w mieszanem małżeństwie o jednomyślną modlitwę; inaczej jest wychowany i w innym świecie duchowym żyje ewangelik, w innym katolik.

Z powodu ustawowego stanowiska kościoła katolickiego powstają trudności i przykrości już przy zawieraniu mieszanego małżeństwa. Katolik musi zasięgnąć dyspensy od swego kościoła, jeżeli chce wstąpić w związek małżeński z niekatolikiem. Na piśmie ma niekatolik zapewnić, że odwróci od katolickiego małżeństwa wszelkie niebezpieczeństwo znieprawienia (perversionis), a oboje winni zaręczyć, że wszystko potomstwo będzie chrzczone i wychowywane jedynie w religji katolickiej. Kościół katolicki uznaje jedynie te śluby, które zawarto wobec proboszcza katolickiego, inne uznaje za nieważne i unieważnia je, jeżeli ustawy państwowe tego nie bronią. Osobom katolickim, które nie stosują się do tych przepisów, kościół katolicki odmawia przy spowiedzi rozgrzeszenia i grozi im ekskomuniką.

Współżycie religijne w domu małżeństwa mieszanego jest utrudnione. Trudno o wspólne nabożeństwo domowe chociażby w najskromniejszej formie. Jeżeli strona katolicka nie uszanowała form ewangelickich i nie przyjęła treści ewangelickiej, zetknie się z konfesjonałem katolickim i wniesie z niego niepokój w dom; albo też wytwarza się obojęt-

tność religijna z jednej i z drugiej strony. Chrzest i wychowanie dzieci w małżeństwie mieszanym nastręczają trudności, doprowadzają do nieporozumień, wywołują nieraz ciche, ale bolesne starcia. Dzieci jeszcze nie przejęły się czystą prawdą ewangeliczną, już mają do czynienia z różnicami wyznaniowemi; już rozterka lub obojętność rodzi się w nich. Wobec dzieci katolickich ksiądz katolicki wystawi ewangelicyzm a przez to ojca ewangelika lub matkę ewangeliczkę na pośmiewisko, a może córka katoliczka będzie należała do tych nieszczęśliwych, które spotkają się w konfesjonale; jak niestety bywa, z pytaniami oblewającemi wstydem i odstraszającemi od konfesjonału. Kościół katolicki rządzi za pomocą konfesjonału; kto wprowadza w dom katolika, ten wprowadza dom swój do konfesjonału katolickiego; a jego ewangeliczne kapłaństwo i urząd kapłana katolickiego nie pójdą w parze. Życie ewangelickie mające być podstawą domu, będzie w rozterce.

Może dojść do tego, że ewangelik lub ewangeliczka w swym własnym domu jako ewangelik, jako ewangeliczka kurczy się, zanika, zamiera. Przy zgonie przypomną sobie, że jest ewangeliczką, i jeszcze po zgonie może być kłopot, o to, na którym cmentarzu pochować żonę lub męża z mieszanego małżeństwa.

W domach, w których niema kłopotów o różnice wyznaniowe, powstają przecież trudności i szkody chociażby przez obojętność lub delikatnośc, która niczego nie chce narzucać, ale też sama niejedno drugie porzuca.

Zainteresowani winni rychło te trudności rozważać.

Dom ewangelicki powinien sam siebie szanować. Stoi ewangelicyzmem i winien nie tylko żyć z dziedzictwa ewangelickiego, ale winien ewangelicyzm pielęgnować i pomnażać. Ewangelicyzm zaznacza się w prowadzeniu domu, w wychowywaniu dzieci; jeżeli nie żyje i nie stwarza życia, to zamiera. Ewangelicyzm winien wykazać swoją wystarczalność w życiu prywatnem i społecznem. Dom żyje ewangelicyzmem i wpaja go w dzieci. Niech wcześnie naucza się żyć ewangelicyzmem i niechaj docenia go, gdy swój własny dom zakładają.

Religijne wychowanie i wogóle wykształcenie niech uczy cenić ewangelicki dom oparty o prostolinijną ewangeliczną szczerość i prostotę wobec Boga i ludzi. Na takich domach opiera się kościół Chrystusowy i narody.

Kościół ewangelicki nie przestanie przestrzegać przed zawieraniem małżeństw mieszanych, zwłaszcza zapisywania dzieci przez ewangelików dla innych kościołów będzie uważał za oznaki odszczepiania się, za rozluźnianie, które trudno czemś innem okupić. Kto skąpi swym dzieciom skarbu ewangelicznego, ten sam nim pogardził. Kościół ewangelicki nie zaniedba umacniania tych, których drogi i życie związało się nieewangelikami. Wierzymy, że nieewangelik, gdy zetknie się z prawdą ewangeliczną, biblijną, zasmakuje w niej i znajdzie w niej życie i rozraduje się. Wierzymy, że i w Polsce domy nasze prywatne i nasz jeden wspólny dom ojczysty najpewniej, najmocniej i najtrwalej budują się na prawdzie, prostocie i mocy ewangelji Chrystusowej. Pokój ludziom dobrej woli. *K. M.*

Sprawozdanie z Ogólnego Zebrania P. T. M. E.

W dniu 28 maja 1926 r. Zebranie zagaił ks. Loth przy obecności 64 członków, proponując na przewodniczącego p. G. Jeutego, co jednomyślnie przyjęto. Na sekretarza poprosił p. Jeute p. H. Pinkwarta oraz na asesorów pp. senjorową L. Paszkową i H. Witmajera. Po odczytaniu protokółu z ostatniego Walnego Zebrania, sprawozdań z działalności Zarządu i Komitetu Zbierania Funduszów, powstała ożywiona dyskusja na stałe aktualny temat o braku lokalu. Zarząd stwierdził, że istnieje plan nadbudowy domu na rogu placu Małachowskiego i Kredytowej, ale z powodu zbyt szczupłych funduszów, oraz bardzo duzych kosztów budowy, projektu tego wykonać absolutnie nie można było. Na propozycje o korzystaniu z lokali innych towarzystw odezwały się głosy obawy rozstrzelenia się T. P. M. E.

Podnoszono też stałą również bolączkę co do małej frekwencji różnych zebrań towarzyskich i obojętności do towarzystwa dawnych jego członków, to wywołało wniosek, aby Zarząd zwrócił się z gorącym apelem do starszych członków, jako też i do starszego społeczeństwa ewangelickiego o popieranie czynne T. P. M. E.

W dyskusji uwidoczniła się ścisła zależność interesowania się Towarzystwem od posiadania dogodnego lokalu. Niestety problemat ten zapewne jeszcze nieraz wypłynie w dyskusjach, gdyż rozwiązać go może tylko poparcie finansowe szerszego ogółu i wybudowanie odpowiedniego lokalu, któryby zadość uczynił wszystkim potrzebom T-wa. A warto zaznaczyć, że mimo wszystko rozwija się ono, i potrzeby jego rosną z roku na rok, wydziałów różnych przybywa i praca wre nie na żarty.

Przedstawiono sprawozdanie rachunkowe i odczytano protokół Komisji Rewizyjnej, która postanowiła następujące wnioski: 1) o wyrażenie Zarządowi uznania za jego pracę i 2) o udzielenie Zarządowi i Komisji Zbierania Funduszów absolutorjum za okres sprawozdawczy.

Nastąpiły wybory na miejsce ustępujących członków Zarządu i ich zastępców. Po oddaniu kartek wyborczych przedstawiono budżet na rok przyszły, w którym zaproponowano przesunięcie niektórych sum, na co się Zebranie po krótkiej dyskusji zgodziło.

Wobec zbliżającego się zjazdu Związku Towarzystw i Zborów Ewangelickich oraz wyznaczonej przez Zarząd T-wa konferencji Młodzieży Ewangelickiej jak również projektu utworzenia przy Związku „Koła Towarzystw Młodzieży Ewangelickiej“, upoważniono Zarząd do wybrania delegatów na zjazd Związku, będących jednocześnie przedstawicielami T-wa na koferencji oraz kandydatami tymczasowego Zarządu Koła.

Na zakończenie uchwaliło Ogólne Zebranie ufundowanie własnego radjo-odbiornika drogą dobrowolnych ofiar.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto zebranie o godz. 23-ej.

Koło religijno-społeczne akademików ewangelickich.

Od pierwszego roku niepodległości skupiają wyższe uczelnie stolicy poważny zastęp ewangelików. Podczas gdy w r. 195/16 Uniwersytet miał na 1039 studentów 40 ewangelików, to do r. 1918/19 liczba ta wzrosła do 106, w tym samym roku politechnika miała 112, Szkoła gospodarstwa wiejskiego 21,, instytut pedagogiczny 5, wyższa Szkoła handlowa 22 ewangelików w r. ak. 1922/23 właściwe cyfry na wyższych uczelniach w powyższym porządku wynosiły: 366, 132, 25, 0, 50; w bieżącym roku akad. ogólna liczba ewang. młodzieży akad. wynosi przeszło 600. Młodzież ta — z wyjątkiem teologów ewang.— skupiona jest w różnych kołach i korporacjach, poważny procent nie należy do żadnej organizacji. Od jesieni ub. roku istnieje w W. koło religijno-społeczne akad., którego naczelnem zadaniem i celem jest dążenie do pozyskania ewangelickiej młodzieży akad. dla osobistego życia z Chrystusem i współpracy dla Jego Sprawy. Koło to pozostające pod kierownictwem ks. prof. J. Szerudy a składające się pierwotnie z-15 członków, odbywało swe zebrania co 2 tygodnie, na których rozpatrywano Biblję i niektóre kwestje światopoglądu religijnego. W ciągu ostatnich miesięcy liczba przyjaciół i członków koła stale wzrastała a przygotowania celem zorganizowania młodzieży ewang. posunęły się o tyle, że nawiązano osobistą łączność z 180 studentami i studentkami.

Koło zamierza z jednej strony skupiać ściślejsze grono koło Biblji, z drugiej strony rozpocząć z przyszłym rokiem akcję samopomocową wśród szerszych sfer młodzieży akademickiej i urządzić szereg odczytów celem zainteresowania jej kwestjami religijno-etycznemi.

Ze Zrzeszenia Ewangelików Polaków

W dniu 16 czerwca r. b. o godz. 8-ej wiecz. t. j. w środę w sali kolegjalnej zboru ewang.-augsb. (pl. Małachowskiego 1), odbędzie się Roczne Zebranie Zrzeszenja Ewangelików Polaków, na które prosi o liczne przybycie swych członków. Zarząd.

Porządek dzienny:

1) Wybór przewodniczącego i sekretarza.

2) Odczytanie i przyjęcie protokułu z ostatniego rocznego zebrania.

3) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

4) Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej na rok bieżący.

5) Wnioski Zarządu.

6) Wolne wnioski.

Zarząd.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

BOŻE CIAŁO a ŻOŁNIERZE-EWANGELICY.

Komendant Miasta Warszawy ogłosił w dniu 28 maja b. r. następujący rozkaz:

Na podstawie pisma Szefa Duszp. Ewangelickiego O. K. Nr. 1. Liczba 304/26. Duszp. Ewang. wyjaśniam, że dzień Bożego Ciała nie jest świętem ewangelickiem. Wobec więc odmiennej w tym względzie nauki ewangelickiej wyznaczanie żołnierzy-ewangelików do oddziałów, występujących jako asysta podczas katolickiego święta Bożego Ciała, nie jest wskazane. Asysta ta winna rekrutować się wyłącznie z żołnierzy-katolików.

PRAGA.

Kościół narodowy czechosłowacki czyni starania celem założenia własnego fakultetu teologicznego. Dotychczas jego teolodzy kształcili się na fakultecie ewang. im. J. Husa.

Z „ŻYWEJ CERKWI" W ROSJI.

Bolszewicy rosyjscy upatrują w kościele prawosławnym jednego ze swych największych i najniebezpieczniejszych wrogów. Starają się go osłabić prześladowaniami, które nie ustępują pod względem okrucieństwa martyrologji pierwszych chrześcijan; chcą złamać i zniweczyć ducha Chrystusowego w odradzającym się kościele prawosławnym w Rosji.

Temu celowi miało służyć utworzenie odrębnej organizacji kościelnej, będącej na usługach bolszewizmu, pod szumnym tytułem: cerkiew żywa. Sądy o tym nowotworze były i są tak rozbieżne, że trudno było wyrobić sobie opinję, niedawno pisma podały wyznanie wiary tej organizacji; ono brzmi:

„Wierzę w jedyną wielką siłę, która stworzyła niebo i ziemię, świat widzialny i niewidzialny. Wierzę w złączoną kościelnie społeczność ludzkości, a w niej Wielkiego człowieka Bożego, który się zwie Jezusem Chrystusem; w sposób naturalny narodzony z dziewicy Marji cierpiał za nasze zbawienie i swoją naukę pod Poncjuszem Piłatem i został ukrzyżowany; którego ludzie uczynili Bogiem i podnieśli do niebios. Uznaję błogosławieństwo spowiedzi mych grzechów przed mężem Bożym Jezusem i uspokojenie mego serca obciążonego. Uznaję chrzest, jedyne chrześcijańskie wszechrosyjskie biskupstwo, duchowieństwo i djakonat. Jestem pewien sądu nad sumieniami naszych dusz po śmierci i wierzę w przyszłe życie ludzkiego ducha — ducha rozumu. Wierzę w siłę żywotną i zbawczą nauki Chrystusa, spisanej przez czterech ewangelistów Mateusza, Marka, Łukasza i Jana, osobistych świadków życia i do godności boski podniesionej nauki Chrystusowej".

(Ułożona p d błogosławieństwem metropolity Jewdokima, przewodniczącego moskiewskiego świętego synodu odnowionego kościoła).

Po przeczytaniu tego dokumentu nasuwa się przypuszczenie, że to bolszewicy zadrwili sobie z chrześciaństwa, ogłaszając w imieniu „żywej cerkwi" podobne elukubracje, albo twórcy tego wyznania niezupełnie zdają sobie sprawę z wypowiedzianych słów.

OŚWIADCZENIE KOMUNISTÓW HISZPAŃSKICH.

Komuniści hiszpańscy ogłaszają i zaświadczają swemi podpisami, ze Moskwa nakazała podrobić 150 milionów franków francuskich na rzecz propagandy komunistycznej, z których 90 milionów przeznaczono dla zachodu.

(Neue Wege).

AMERYKA.

Federacja kościołów chrześcijańskich w Ameryce wysłała do dzieci całego świata pozdrowienie od dzieci Stanów Zjednoczonych A. Półn. treści następującej: „My, dziewczęta i chłopcy Stanów Zjednoczonych, ślemy serdeczne pozdrowienia Wam w każdym kraju. Życzymy sobie, byśmy były przyjaciółmi, a nie wrogami, życzymy sobie, byśmy miały dobrą wolę, a nie złą wolę; chcemy być bohaterami ratując życie, a nie zabierając go; chcemy budować, nie burzyć; pragniemy raczej pokoju i pomyślności niż ubóstwa i wojny. Podajmy sobie ręce poprzez morze dla ustalenia przyjaznych stosunków świata, sprawiedliwości i pokoju i przyjmijmy złotą regułę narodów".

Porządek nabożeństw.

Dnia 6 czerwca, w I niedzielę po Trójcy św. o godz. 9½ rano, nabożeństwo w języku niemieckim, ks. Loth; o godz. 11½ rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. P. Nikodem z Ustronia.

Dnia 8 czerwca, po poł. nabożeństwo na zakończenie Zjazdu Związku polskiego towarzystw i zborów ewangelickich, ks. senjor K. Kulisz.

Dnia 11 czerwca, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Przegląd nabożeństw w kościele garnizonowym na lotnisku.

Dnia 6 czerwca 1926 r. o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim odprawi ks. Senjor Paszko.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 25 do 30 maja było:

Urodzonych: chłopców 2, dziewczynek 1.

Zaślubionych: Jakób Bucholtz z Marjanną Richter ur. Milke.

Zmarłych: Karolina Stahl ur. Kallenberger, żona rolnika lat 39; Michał Braun, czeladnik ślusarski, lat 63. Henryka Grabe, córka tokarza, lat 3 i 8 miesięcy; Jan Wacker, syn garbarza 1 rok 2 miesiące; Felicjan Foss vel Just, tkacz metalowy 43 lata; Aniela Kalinowska urodz. Pawłowska, żona robotnika lat 40; Ludwik Riedel, kupiec, lat 72.

Ogłoszenia.

ZAPISY DO PAŃSTWOWEJ SZKOŁY PRZEMYSŁOWEJ ŻEŃSKIEJ, UL. KAROLKOWA 77,

(dawna szkoła-szwalnia), nowowstępujących uczenic rozpoczną się dnia 31 maja 1926 r.

Podania przyjmowane będą: w poniedziałki, środy i soboty od godz. 12-ej do godz. 2-ej pp. — do dnia 14 czerwca włącznie.

Wymagane: ukończone lat 14-cie, świadectwo (cenzura) z ukończenia V oddziału Szkoły Powszechnej. Podanie do Dyrekcji Szkoły o przyjęciu uczenicy winno być od rodziców, a życiorys szczegółowy uczenicy musi być własnoręcznie napisany, dołączyć metrykę (druczek), świadectwo szczepionej ospy (w 1926 r.), 1 fotografję i 2 zł. przy zapisie.

Egzamin sprawdzający dnia 23 czerwca o godz. 10-ej rano z języka polskiego (piśmienny) i arytmetyki (4 działania i ułamki).

Wakuje posada nauczyciela rządowej szkoły powszechnej i kantora. Osoby, zamierzające ubiegać się o wyżej wymienioną posadę, proszone są zgłosić w jaknajkrótszym czasie swe kandydatury, celem przedsięwzięcia odpowiednich kroków u władz szkolnych. Podania wraz ze świadectwami kwalifikacyjnemi (lub odpisami tych [illegible]e), świadectwo miejscowego Ks. Pastora o dotychczasowej swej działalności należy przesłać Ks. Pastorowi w Radomiu.

Gozdawa, 19. V. 1926 r.

Kolegium kościelne
filjału E. A. Jaworskiego.

Z Państwowego Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Działdowie Pom.

Zgłoszenia na kurs przygotowawczy i pierwszy przyjmuje Dyrekcja od 15 maja do 25 czerwca br. Wiek minimalny: lat 13 na przygotowawczy, lat 14 na pierwszy. Do podań załączyć należy: 1). ostatnie świadectwo szkolne, 2). świadectwo szczepienia ospy, 3). metrykę urodzenia, 4). świadectwo zdrowia, 5). fotografję, 6). świadectwo moralności (o ile kandydat nie uczęszczał do szkoły). Religji ewangielickiej udziela katecheta ks. Olszar. Przy seminarjum istnieje internat, w którym opłata wynosi obecnie 40 zł. miesięcznie.

Termin egzaminu wstępnego wyznaczy Kuratorjum Okręgu Szkln. Pom.

Dyrekcja.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Adres drukarni: „Współczesna“, Szpitalna 10. Telefon 913-95.